Nr 130. Kraków, Czwartek 13 Maja 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Vigilantibus jura.

W porze niezwykłej, po ulewach stosunkowo krótkotrwałych, wylały nasze rzeki, i przyprawiły znowu kraj o znaczne i dotkliwe straty. Gdyby deszcz potrwał jeden dzień dłużej — mielibyśmy katastrofę podobną zeszłorocznej, i trzebaby było znowu oglądać się za nadzwyczajnymi zasiłkami dla ocalenia od nędzy i głodu tysięcy rodzin.

A na pociechę i zadośćuczynienie, mamy się cieszyć wielką i błogą nadzieją: Kanał Dunaj-Odra, może nawet Dunaj-Wisła będzie budowany, i za marne półmiliarda albo i więcej koron, doczekają się nasze prawnuki albo ich dzieci tej nadzwyczajnej radości, że tratwy naładowane w Krakowie kamieniem i piaskiem, dopłyną za pomocą holowników, pomp, dźwigni i innych podobnych maszyneryi, do bram Wiednia — co podobno w sposób niesłychany ożywi i podniesie przemysł i handel galicyjski... Dostaniemy zatem 500 milionów na kanał — ale nie uzyskamy ani miliona na regulacyę Wisły, zabezpieczenie Krakowa od powodzi, i inne równie mało efektowne roboty i budowle. Bo u nas wszystko traktuje się po wielkopańsku, na olbrzymią skalę: albo półmiliarda, albo nic — mniejszych sum nie przyjmiemy, gdyż byłoby to z ujmą dla godności takiej prowincyi jak Galicya...

* * *

Wogóle sprawa przedstawia się cokolwiek zagadkowo. Regulacya rzek została uchwalona oddawna, podobnie obwałowanie Wisły pod Krakowem — a tymczasem zamiast tych robót zapowiadają nam wykupno gruntów pod budowę kanału do Wiednia... Niewątpliwie kanał taki może być zbudowany, bo nauka techniczna porobiła takie postępy, że nie ma już żadnych niemożliwości. Czy jednak ta droga wodna, do której wodę trzeba będzie latem wpompowywać ze specyalnych zbiorników — przyniesie naszemu krajowi znaczniejsze ekonomiczne korzyści — o tem można już dyskutować, a w każdym razie wielka ostrożność jest wskazana, wobec braku faktycznego materyału do ścisłych obliczeń; na co jednak nie można żadną miarą się zgodzić, to na zepchnięcie przez ten cokolwiek fantastyczny pomysł robót, które nas tak blizko obchodzą, których brak corocznie tak drogo opłacamy, i których koszt jest stosunkowo mały, a wynik niewątpliwie dodatni. Zahipnotyzowani kanałem tracimy z oczu realne nasze potrzeby i zapominamy, że zanim ten kanał zostanie zbudowany, koszta powodzi zrujnują nas doszczętnie. Najgorszym zaś objawem jest, że ten niezdrowy nacisk na opinię publiczną wychodzi z naszej reprezentacyi, która właśnie powinna mieć w tej mierze pogląd najtrzeźwiejszy. W kole polskiem powtarzają się co pewien czas rozprawy nad kanałem i nie brak tam usiłowań zmuszenia rządu do rozpoczęcia tego olbrzymiego przedsięwzięcia. Czy nie należałoby raczej zużyć tę energię na wykołatanie funduszów na regulacyę Wisły i zabezpieczenie Krakowa przed powodzią? Skutek byłby szybszy, efekt bezpośredniejszy; ale Koło nie umie nawet przyspieszyć tak drobnej sprawy, jak przełożenie koryta Rudawy — a cóż dopiero mówić o wielkiej akcyi zabezpieczenia całego kraju przed powodzią.

* * *

Kręcimy się w błędnem kole na pół nieprzytomni, zupełnie jak goście weselni w dramacie Wyspiańskiego — przy muzyce kanałowego Chochoła. A tymczasem rzeki nie czekają, tylko niszczą po dawnemu plony i dobytek włościan, podmywają domy, wypędzają uboższą ludność z mieszkań i zmuszają kraj i gminy do nowych podatków. I tak koszta powodzi opłacamy w dziesięćkroć, w dodatku z tą świadomością, że jest to praca Danaid...

Ostatecznie, — jeżeli państwo posiada odpowiednie fundusze, niechże kanał będzie budowany — bo przecież każde ułatwienie komunikacyi jest niezawodnie zdobyczą ekonomiczną. Ale niechże nasi posłowie czuwają nad tem — by moloch kanałowy nie pochłonął naszych już nabytych praw do robót koniecznych około zabezpieczenia kraju przed powodzią — których dłużej odwlekać niepodobna pod grozą dalszego zubożenia i tak już ubogiego społeczeństwa. — Vigilantibus jura! Kto nie pilnuje praw swoich, musi być przygotowanym na to, że je utraci. Więc czuwajmy!

Grzech narodowy.

»Towarzystwo Szkoły Ludowej«, którego prezesem jest poseł na Sejm krajowy Dr Bandrowski, oddało budowę polskiego gimnazyum w Białej, przez Towarzystwo założonego, budowniczemu Rostowi hakatyście-Niemcowi i germanizatorowi kresów. Gdy wieść o tym fakcie doszła do szerszych kół naszego społeczeństwa powstało słuszne zaniepokojenie i rozgoryczenie przeciw Zarządowi głównemu T. S. L., a ponieważ sprawa sama przez tenże Zarząd ani jego przyboczny organ wyjaśnioną nie została, otrzymaliśmy z wielu stron zapytania w tej kwestyi i wyrażono też życzenie, abyśmy publicznie rzecz wyświetlili. Wobec tego zwróciliśmy się do kompetentnej osobistości w Białej i stamtąd otrzymaliśmy informacye, które poniżej zamieszczamy.

Biała, dnia 10 maja 1909 r.

Oddanie budowy gimnazyum polskiego T. S. L. w Białej Niemcowi Rostowi stało się faktem dokonanym. Bolesne to, trochę może skandaliczne, ale, niestety, prawdziwe i odwrócić się już prawdopodobnie nieda.

Winę tego co się stało, ponoszą w równej mierze: Zarząd główny T. S. L. w Krakowie i miejscowe Towarzystwo popierania budowy polskiego gimnazyum. Sprawa przedstawia się mniej więcej następująco:

W ubiegłym roku zawiązało się w Białej, — jak powszechnie zapewne wiadomo — Towarzystwo popierania budowy gimnazyum polskiego w Białej. Po założeniu rozesłało ono kilkakrotnie odezwy do ogółu polskiego z prośbą o pomoc dla podjętej akcyi. Pomoc rzeczywiście przyszła. Jeden ze szlachetnych patryotów z Warszawy ofiarował na ten cel 75.000 rubli, a tem samem hasło budowy gimnazyum mogło się przemienić rychło w czyn. Mając fundusze Towarzystwo zakupiło potrzebny pod budowę grunt i rozpisało konkurs. Do konkursu o budowę gmachu gimnazyum stanęli prawie wszyscy budowniczowie z Bielska-Białej, naturalnie Niemcy, kilka ofert było od budowniczych Polaków z Krakowa i od Sokolnickiego i Spółki ze Lwowa, oraz od braci Richterów z Dziedzic. Ci ostatni to z pochodzenia Czesi, właściwie zaś są naprzemian Czechami, Niemcami i Polakami, zależnie od konjunktur i potrzeb swego przedsiębiorstwa. Nie znaczy to, jakobym chciał robić im z tego zarzut, bynajmniej, to ich rzecz, podnoszę to zaś tylko dla charakterystyki.

Pomiędzy budowniczymi z Bielska-Białej do konkursu stanął budowniczy Rost, Niemiec z Białej, który podał najniższą ofertę, oraz powoływał się podobno na to, że stawiał polską szkołę ludową w Białej, również T. S. L. Kiedy przyszło przed kilku tygodniami do ostatecznego rozstrzygnięcia komu oddać budowę, wpływowi w komitecie miejscowym członkowie pp. inżynier Katz i Brodacki, dyrektor filii Banku krajowego, oświadczyli się bezwzględnie za oddaniem budowy Niemcowi Rostowi, inni zaś albo w milczeniu godzili się na to, albo też oponowali ale nie stanowczo. X. Stojałowski natomiast wydał odezwę, którą podobną rozesłał do wszystkich redakcyi pism polskich i wydrukował ją w swojem piśmie, aby budowę oddać pp. Richterom z Dziedzic. Wpływ X. Stojałowskiego jest jednak w kołach inteligencyi bialskiej, która tę sprawę miała w swoich rękach, bardzo mały, albo prawie żaden. To też zdanie jego w tym wypadku nie zaważyło na szali, czego jednak żałować nie mamy powodu, jak to niżej zobaczymy.

Po decyzyi w komitecie lokalnym sprawa ofert poszła do Zarządu głównego T. S. L. do Krakowa. Tam orędownictwa za niemiecko-hakatystyczną firmą Rosta podjął się p. Natanson i ostatecznie udało mu się. Zarząd główny poszedł za jego i komitetu bialskiego głosem i **oddał budowę gmachu gimnazyum polskiego w Białej Niemcowi-hakatyście Rostowi** — odrzucając wszystkie inne oferty, między nimi budowniczych Polaków z Krakowa i Lwowa. W ten sposób grosz T. S. L. i dar narodowy szlachetnego Warszawianina pójdzie z rąk instytucyi narodowej polskiej do kieszeni Niemca-hakatysty, a nie jest wykluczone, że i na cele antypolskie: germanizacyę kresów zachodnich. Bolesne, zawstydzające, skandaliczne, ale, niestety, prawdziwe!

Zarząd Główny T. S. L. na usprawiedliwienie swoje — jak mi szanowna redakcya komunikuje — podaje, iż oferta firmy Rost była najtańszą i najdogodniejszą, że firma Rost budowała już polską szkołę w Białej, dalej, że budowniczowie polscy nie chcieli się zgodzić na wszystkie warunki, jakie dawała firma Rost, wreszcie że firma czeska braci Richterów nie dawała żadnych gwarancyi, iż budowa wykończoną zostanie w oznaczonym terminie i w myśl życzeń i postanowień Towarzystwa. Na to odpowiadam, iż przyjąć można usprawiedliwienie Zarządu głównego T. S. L. jedynie co do firmy Richterów, która rekomendowana przez X. Stojałowskiego, faktycznie nie dawała koniecznych pod tym względem gwarancyi. Natomiast wszystkie inne usprawiedliwienia Zarządu T. S. L, muszą upaść wobec następującego pytania: Czy dla kilku lub nawet kilkunastu tysięcy koron zysku wolno Zarządowi instytucyi narodowej zaprzepaszczać interes ekonomiczny i moralny polski na kresach, dawać zły przykład wszystkim Polakom i wspierać wrogiego nam narodowo kapitalistę niemieckiego?! Zdaje mi się, że pod tym względem nie może być dwóch zdań, tembardziej, że Zarząd główny T. S. L. jest tylko zawiadowcą funduszów składanych przez cały naród polski.

Jeżeli zaś Zarząd główny T. S. L. powołuje się na to, że Niemiec Rost budował już szkołę polską w Białej, to nie jest to usprawiedliwienie, ale wzmocnienie oskarżenia przeciw niemu samemu. Wszak o ile się nie mylę i wtenczas funkcyonowało to samo co dziś prezydyum w osobie prezesa Dra Bandrowskiego. Argument więc, którego używa Zarząd T. S. L. w swojej obronie, zwraca się przeciw niemu samemu.

To też podnieść i stwierdzić należy, że Zarząd T. S. L. w tym wypadku popełnił grzech wobec całego narodu, którego niczem usprawiedliwić nie zdoła. *K.*

Samorząd miejski
w Król. Polskiem.

Projekt samorządu miejskiego w Król. Polskiem, wygotowany, jak wiadomo, przez komisyę jenerał-gubernatorską wciąż pokutuje w kancelaryach czynowniczych i pomimo ciągłych zapowiedzi nie może dotrzeć do Dumy w formie ostatecznej ustawy. W tych wędrówkach po zakamarkach biurokratycznych ulegał on licznym zmianom i przeróbkom i trudno dziś powiedzieć, jakie jeszcze będzie przechodzić koleje. Pewne jednak informacye o tym projekcie i o stadyum, w jakiem się znajduje, przynosi ostatni numer petersburskiego »Słowa«. Według tych informacyi projekt samorządu miejskiego w Król. Polskiem przedyskutowany i zmodyfikowany przez specyalną naradę przedstawicieli wszystkich ministeryów, ma być niebawem rozpatrywany przez Radę ministrów, skąd powinien powędrować wprost do Dumy. Co do postanowień zmodyfikowanego w ten sposób projektu, to »Słowo« podaje następujące informacye.

Korespondencya zarządu miejskiego z instytucyami rządowemi ma się odbywać w **języku rosyjskim**. W **wewnętrznem urzędowaniu i na posiedzeniach Rady miejskiej** — według brzmienia projektowanej ustawy — »**jest dopuszczalny(!) narówni z rosyjskim i język polski**«.

Wybory radców miejskich odbywają się co 4 lata. Wyborcy dzielą się na 3 kurye: rosyjską (o przynależności do tej kuryi decyduje jenerał-gubernator!), żydowską i polską. W miastach, gdzie Żydzi przewyższają 50 proc. ludności, wybierają do Rady piątą część ogólnej liczby radców, w innych zaś miastach liczba Żydów w Radzie miejskiej nie może przewyższać dziesiątej części ogółu radców. Żydzi nie mogą być wybierani na urzędy: prezesów i wiceprezesów Rady, burmistrzów, prezydentów oraz [illegible]zydentów miast.

Dla utworzenia w mieście **kuryi rosyjskiej** wystarcza 10 (!!) **wyborców-Rosyan**, którzy wybierają jednego radcę. Każda kurya może dokonywać wyboru tylko ze swego grona. Decyzya jenerał-gubernatora o przynależności danej osoby do narodowości rosyjskiej jest ostateczną i nie może (!) być zaskarżoną.

Co do kompetencyi instytucyi samorządnych w Królestwie Polskiem, »Słowo« podaje bardzo szczupłe informacye, zaznaczając, że „do obowiązków zarządu miejskiego należy opieka nad instytucyami, mającemi na celu pielęgnowanie uczuć religijnych i podniesienie poziomu moralności, dalej popieranie »w zakreślonych ustawą granicach i za pozwoleniem odnośnej władzy« wychowania pozaszkolnego (!), zwalczanie alkoholizmu i t. d.«

Jak wskazuje wzmianka o popieraniu jedynie »pozaszkolnego wychowania« — **najważniejsza sprawa szkolnictwa została z pod kompetencyi samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem wyłączoną!** Co do tego właśnie punktu, jak donosiły dawniejsze informacye dzienników rosyjskich — toczyły się gorące dyskusye w komisyach ministeryalnych, pierwotny bowiem projekt samorządu w Królestwie Polskiem obejmował i sprawy szkolnictwa. Przeciwko temu jednakże zaprotestował minister oświaty Szwarc — a jak wskazywałyby obecne informacye »Słowa«, protest ten nie pozostał bez skutku. Nie potrzeba tu dodawać, że tak karykaturalne ograniczenie samorządu w Królestwie Polskiem zostało podyktowane względami »istinno-ruskiej« polityki,

---

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

75)

— Pani się także zmieniła, a przecież poznałam cię odrazu. — Byłyśmy przecie przyjaciółkami. Cóż to? Czy zapomniałaś już o pensyi panien L'Aiguillete.

— Chora oparła się na łokciu i zdawała się zbierać wspomnienia. — Nie, nie, czy być może? ta stara, zwiędła, gminna kobieta, miałaby być tą samą Alicyą, koleżanką jej z lat młodych — wdzięczną, miłą, zdolną dziewczyną — która wyróżniała się z całej klasy urodą swą i żywością?

— Czyż to być może? Czyż pani jesteś Alicyą? panią de Waranwille?

— Jestem nią, jestem, tak samo jak ty jesteś Maryą Chauwain.

— Góra z górą się nie zejdzie, ale my zeszłyśmy się w tej przeklętej dziurze. — Że ja się tu znalazłam, to nic dziwnego, co prawda dawno już zeszłam, jak się to mówi, z dobrej drogi; a ten dyabelski gagatek Edward dokonał reszty. Ale ty biedaczko jakżeś się tu dostała. Słowa te płynęły niewstrzymanym potokiem z ust podnieconej alkoholem kobiety. Widocznem było, że jest w tej chwili w przystępie pijackiej szczerości i gotowa jest zwierzyć się z najtajemniejszych spraw swego życia.

Pani Chauwain zbudzona dopiero co ze snu, a przytem osłabiona chorobą, nie zdawała sobie sprawy ze stanu sztucznego podniecenia w jakim znajdowała się jej dozorczyni. Zrozumiała tylko jedno, że tu w tym okropnym domu kary, w którym czuła się tak osamotnioną i nieszczęśliwą, spotyka wreszcie jakąś znajomą, życzliwą duszę, przypominającą jej niepowrotne czasy minionej młodości. Znosiła dotąd bohatersko swój los przez miłość dla Marty, to prawda. Ale jest przecie biedną, słabą kobietą, która także potrzebuje czasem słowa pociechy i współczucia. Pod wpływem tych uczuć podniosła się na wpół na pościeli, a ujmując rękę dawnej przyjaciółki, zaczęła jej zadawać pytania dotyczące jej losu i przyczyn, które pozbawiły ją dawnej świetności i wtrąciły tu, pomiędzy pospolitych zbrodniarzy.

Pani de Waranwille a właściwie, jak ją obecnie nazywano, numer 22, opowiadała jej ze łzami wzruszenia o nieszczęsnej swej słabości dla człowieka, którego miała niegdyś za księcia Georgii, a który stał się przyczyną wszystkich jej nieszczęść.

I teraz siedzę tu z jego powodu — dodała poufnie. — Założyłam sobie wcale przyzwoity pensyonacik, który mi się nieźle opłacał, ale on zaczął tam urządzać jakieś podejrzane sprawki i policya uczepiła się nas, nazywając moją willę domem gry. Z tego powodu aresztowano mnie i skazano na 3 lata więzienia.

— Dlaczegoż ukarano cię, skoro nie byłaś winną w tej sprawie? — spytała pani Chauwain.

— Przyjęłam całą rzecz na swój rachunek, bo gdyby się zabrano do niego, dowiedzianoby się za wiele. Nie chciałam go gubić, bo mam zawsze do niego serce, a przytem w ostatnich czasach zrobił on jeden gruby interes, który może być i dla mnie korzystny.

Tu nagle urwała, czując instynktowo pomimo pijaństwa, że nie należy wspominać o skradzionych klejnotach.

— A ciebie za co zamknięto? — zapytała po chwili pani Chauwain.

— Za morderstwo — odparła głucho chora.

— Za morderstwo? — powtórzyła jak echo kobieta. — Ty byś miała popełnić morderstwo? Żartujesz chyba ze mnie.

— To dla Marty, dla mojej córki — odparła pani Chauwain, zdecydowana i teraz odgrywać rolę zabójczyni. — Nie chciałam tego zrobić, ale ta kobieta była tak niedobrą dla mojej córki, której chciała odebrać męża.

— Któż to był? — pytała ciekawie przyjaciółka bankiera Cornudet, łakoma zawsze na wszelkie romansowe awanturki.

— Musiałaś przecie słyszeć o Lydyi d'Apremont, właścicielce Willi Róż.

— Ależ oczywiście, willa jej sąsiadowała przecież z moim pensyonatem. Pyszniła się ta pani swojem bogactwem, a była to przecież poprostu córka dawnej służącej waszej Urszuli.

— Wiedziałaś o tem? — spytała ze zdziwieniem pani Chauwain.

— Rozumie się, należałyśmy przecie do jednego świata, tylko, że ona poszła w górę a ja spadłam. Pamiętam ją jeszcze jako ładną koronkarkę, której dawałam zatrudnienie. Już wtedy Edward próbował robić do niej słodkie oczy, ale dziewczyna obeszła się z nim jak należy. Jak myślisz — dodała poufnie — czy Edward zdradza mnie teraz, kiedy jestem w więzieniu i nie mogę go mieć na oku. Powiedz, jak myślisz? — powtarzała natarczywie.

Oddech jej tak był przesycony alkoholem, że pani Chauwain musiała wreszcie dostrzedz, że dawna jej przyjaciółka znajduje się w pół przytomnym stanie. Pragnąc ją uspokoić, powiedziała kilka słów o prawdopodobnej wierności Edwarda, który nie opuści zapewne w nieszczęściu długoletniej swej przyjaciółki.

— Więc znałaś Lydyę d'Apremont? — zapytała raz jeszcze prawie machinalnie.

— Ależ tak, widywałam ją w Paryżu, a potem w Willi Kwiatów. Dziwna kobieta. Tak się jej dobrze powodziło, klejnoty miała piękniejsze niż ja niegdyś, a przecież zbrzydziła sobie życie i utopiła się jak waryatka w nurtach Gardonu.

Usłyszawszy te słowa, pani Chauwain przypisała je w pierwszej chwili jakiejś pijackiej halucynacyi swej dozorczyni. Rzeczywiście skutki pochłoniętego przez nią koniaku uwidaczniały się coraz bardziej, w jej pokrytej sinemi plamami twarzy, w bełkoczącej nierównej mowie.

Ale po chwili myśl nagła zaświtała w głowie chorej, myśl zawierająca tak ponętną dla niej nadzieję, że biedna kobieta uczuła się przez chwilę bliską omdlenia pod wpływem tego co usłyszała. Bo gdyby to było prawdą, co mówi ta kobieta, gdyby Lidya d'Apremont była w istocie samobójczynią, w takim razie Marta jest niewinną a ona sama uwolnić się może zdoła z tego strasznego pobytu, gdzie inaczej pozostaćby musiała do końca życia. Nie wiedziała sama co mówić, jaki zrobić użytek z otrzymanej tak niespodzianie wiadomości. Czuła, że od tej chwili zależy przyszły los jej i Marty i że każda popełniona nieostrożność popsuć może wątłą jak dotąd budowę wzbudzonej nagle nadziei.

Spojrzała na swoją przyjaciółkę, która uśmiechała się do niej bezmyślnym pijackim uśmiechem.

— Mówisz że Lidya d'Apremont utopiła się? — spytała bez tchu prawie.

— Ależ tak, Edward widział sam, jak się rzucała do rzeki. A przedtem napisała [illegible] piękny list, żegnając się ze światem [illegible] tobą nie chcę mieć żadnych sekretów [illegible] dała w nagłym przystępie czułości. [illegible] że! wszakże już małemi dziewczątkami [illegible] chałyśmy się serdecznie, ja z tobą. To [illegible] wiem, że i teraz nie chciałabyś mi zrobić krzywdy. Powiem ci wszystko, a ty [illegible] wydasz, nieprawdaż? Edward kazał mi [illegible] wać ten list i skrzyneczkę, a klejnoty...

— Co zrobił z klejnotami? — pytała pani Chauwain, widząc że przyjaciółka jej coraz to bardziej zacina się w mowie i prawdopodobnie za chwilę utraci zupełnie przytomność.

— Klejnoty — bełkotała stara — tak klejnoty. Milion, przeszło milion wartości. Powiem ci później, bo teraz chce mi się spać...

Nie skończyła jeszcze tych słów i runęła jak kłoda na podłogę obok łóżka, a po chwili już chrapała hałaśliwie.

Na hałas sprawiony tym upadkiem obudziła się naczelna gospodyni, która sypiała w sąsiedniej sali, i po chwili biała jej postać ukazała się na progu w niepewnem świetle nocnej lampki.

— Cóż to jest? co za hałasy w nocy? — zapytała surowo — ale nikt jej na to nie odpowiedział.

Przystąpiła do łóżka, na którem leżała pani Chauwain, i zobaczyła leżącą na ziemi swą podwładną, a obok niej wypróżnioną flaszkę koniaku, wyraźny dowód jej winy. Oglądnęła ją z wielkiem zgorszeniem.

— Znowu to samo! ta kobieta jest niepoprawna. Ale kto, kto, może jej dostarczać tak wzbronionych rzeczy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

pragnącej ze szkoły uczynić jedynie narzędzie rusyfikacyi.

Co do zależności instytucyi samorządnych od władz rządowych, projekt zawiera następujące postanowienia:

»Z ważnych względów państwowych i w wyjątkowych wypadkach, dotyczących każdego miasta oddzielnie, Rada ministrów na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych i za pozwoleniem cesarza może zarząd miasta oddać władzy państwowej, nie dłużej jednak jak na 3 lata«.

Radę miejską może rozwiązać minister spraw wewnętrznych i zarządzić nowe wybory. Po rozwiązaniu rady zarządza sprawami miejskimi mianowany przez ministra urzędnik.

Tak się ma przedstawiać według bardzo skąpych zresztą wiadomości dzienników petersburskich, zmodyfikowany i złożony obecnie Radzie ministrów projekt samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. Czy zostanie on przyjęty przez tę najwyższą instancyę biurokratyczną i czy rychło wniesiony zostanie do Dumy, niepodobna obecnie przewidzieć.

Z tajemnic handlarstwa emigracyjnego.

(Dokończenie).

Firma Goldlust et Comp. postępowanie swoje na niekorzyść przewozowej linii austryackiej tłumaczy, iż wrzekomo ma w swej koncesyi warunek, iż w razie nadmiaru pasażerów ma prawo Austro-Americana najmowania cudzych okrętów i wysyłania ich pod flagą austryacką. Naturalnie, że warunek ten może się odnosić tylko do portu w Tryeście, ale nie do portów resp. linii bremeńskiej i hamburskiej, dla których ta żydowska firma tak gorliwie pracuje.

W Galicyi przywilej nadany przez rząd centralny Austro-Americanie wyzyskuje firma Goldlust et Comp. — w ten notoryczny sposób, iż zawsze pasażerowie, którzy nie życzą sobie jechać na Tryest — są ekspedyowani na niemiecką linię w Bremie. Chcąc, by nielegalność tej ekspedycyi ustała — starał się osławiony procesami z p. Michalką — p. radca Resch, szwagier Goldlusta o koncesyę na wysyłanie pasażerów na zagraniczne linie — lecz mu takiej koncesyi nie udzielono. Mimo to postępuje firma Goldlust et Comp. w dalszym ciągu wbrew prawu, służąc obcym liniom przewozowym na szkodę austryackiej linii tryesteńskiej.

I co jest w tej sprawie charakterystyczne, to to, iż Goldlust nie będąc tej swojej gry pewnym, a widząc powstające we Lwowie i zapowiadające się szumnie »polskie Towarzystwo Emigracyjne« nieomieszkał zawrzeć z tworzącem się Towarzystwem naprzód już umowę, zapewniając mu procent od dochodów Austro-Americany. Gdy atoli »Polskie Tow. Emigracyjne« koncesyi na sprzedaż kart okrętowych nie otrzymało — rozwiały się piękne marzenia Goldlusta et Comp., że będzie mogło legalnie wyludniać wsie polskie. Lecz nie chodzi nam ani o rozwiane marzenia Goldlustów, i »Polskiego Tow. Emigracyjnego«, ani o zawód, jaki spotkał rząd z rozwojem portu w Tryeście — ale chcemy tylko wykazać, jak szkodliwy wpływ wywiera w Galicyi na wychodźtwo nasze przywilej Austro-Americany, wyzyskiwany przez firmę Goldlusta et Comp. Firma ta ma także prawo naznaczać agentów z własnego wyboru i donosić o tem władzy miejscowej.

Ankieta parlamentarna wykazała 4 lata temu, że agenci Austro-Americany, resp. Goldlusta rekrutują się przeważnie z szumowin społecznych. Znani żydowscy bohaterowie wadowickiego procesu, którym zajmowanie się emigracyą jest wzbronione, ale którzy rozporządzają już wielką fortuną — gorliwie pracują dla firmy Goldlust i zjawiają się wszędzie, gdzie potrzeba coś zorganizować lub obronić żydowską emigracyjną »macherkę«. Agenci Austro-Americany to zwykłe »hyeny« emigracyjne, pędzące lud do jazdy na niemieckie linie przewozowe. Szyld Austro-Americany i »nominacya« na agenta służy im tylko za płaszczyk ich nielegalnych i nieuczciwych praktyk, zapewnia im przystęp do wychodźców, otwiera szerokie pole do nagonki emigrantów i w wielu wypadkach zapewnia im pomoc niższych organów władzy w zdobywaniu wychodźców. Pomijając tych niezliczonych wędrownych agentów, włóczących się po chatach wieśniaczych — zwracamy uwagę na główne punkty i stacye kolejowe, na których operują jawnie i na wielką skalę agenci wychodźczy, nie dając spokoju przejeżdżającym — co obserwować można nieustannie także na dworcu krakowskim. Ci już muszą szukać osłony, więc myszkują za pasażerami pod firmą Austro-Americany swobodnie, przy pomocy służby kolejowej i policyi strzegącej, by żaden wychodźca nie wymknął się z rąk tych agentów.

Zdarzało się nam nieraz obserwować na stacyach kolejowych, że gdy się agentom nie udawało wymusić na wychodźcy zadatku na kartę okrętową — wtedy przychodziła im w pomoc służba kolejowa lub nawet policya i już to namową, już to groźbą aresztowania — zmuszała wychodźcę do korzystania z usług danego agenta. Smutne to są stosunki, a gdy się doda, że są starostwa, w których urzędnicy wydający paszporty nie wstydzą się powiedzieć wychodźcy, że jak weźmie sobie kartę okrętową od agenta Mośka lub Herszka, to zaraz otrzyma paszport do Ameryki — to z tego jasno wynika, jak niesłychanie maltretowany i wyzyskiwany jest lud wychodźczy, zanim zdoła wyjechać za morze w poszukiwaniu chleba.

Branie przez agentów od wychodźcy zadatku w kwocie 20 kor. na »szyfkartę«, znaczy to samo, co łapanie pasażera i zobowiązywanie go do jazdy na oślep — lecz dla agenta znaczy to zarobić na jednym wychodźcy **12 do 18 koron**.

Pobieranie zadatków od wychodźców przez agenta nie zabezpiecza wcale wychodźcy miejsca na okręcie, lecz jak wyżej wspomniano — ma to tylko znaczenie, iż Tow. żeglugi i agent upewnili się, że im pasażer już się nie wymknie — a tem samem nie minie ich zarobek. Częstokroć zdarza się, że wychodźca po przyjeździe do portu jest zmuszony czekać na okręt całe tygodnie i na własny koszt. Niedość więc, że Tow. żeglugi dostaje pasażera, lecz nadto ma sposobność zarobienia na nim za hotel i utrzymanie.

Generalnym agentem linii przewozowych w Bremie, jest niejaki F. Missler, który na wychodźtwie z Galicyi dorobił się już kilkudziesięciu milionów marek. — Dla tego to potentata emigracyjnego pracują całe kohorty żydowskich agentów w Galicyi pod wodzą Goldlusta et Comp. Missler operuje w Galicyi od lat z górą 20-tu, rozrzucając corocznie setki tysięcy reklam, zachęcających lud wiejski do jazdy przez Bremę. Wskutek osiągniętego olbrzymiego napływu emigrantów w porcie bremeńskim — stworzył Missler formalną giełdę emigracyjną — podnosząc lub zniżając dowolnie ceny jazdy. Oto, w obecnym czasie, wynosi cena jazdy okrętami z Bremy o 12 koron więcej, niż przez wszystkie inne porty.

Łatwo więc zrozumieć, że w ten sposób z kieszeni naszego ludu wyławiać może Missler miliony i opłacać kosztowne reklamy.

Oddany Misslerowi Goldlust w Krakowie — pędzi lud wychodźczy na Bremę w sposób, kolidujący nie tylko z prawem austryackiem, ale co gorsza, obliczony wprost na szkodę ludu wychodźczego i gwałcący prawa wychodźców.

Missler bowiem reklamując swoją linię bremeńską, obiecuje wszystkim, że mogą jechać znanymi »cesarskimi okrętami« i na te okręty, które w 6—7 dniach zdążają do Nowego Yorku — wabi pasażerów. Okazuje się zazwyczaj, że »cesarskie« te okręty bywają przepełnione, więc mnóstwo pasażerów zwabionych niesumienną reklamą na »cesarski okręt« do Bremy — zmuszeni są zgodzić się na jazdę zwykłymi okrętami, czasami takimi, które dążą do Nowego Yorku 14 dni. Goldlust służąc Misslerowi ponosi konsekwencye tej bałamutnej reklamy, pędząc pasażerów na owe »cesarskie okręty«.

Sprawdzono również niejednokrotnie fakt, że pasażerowie chcący jechać na Rotterdam, Antwerpię lub Hamburg, zostają wyekspedyowani rzekomo według swego życzenia i dopiero w drodze dowiadują się, że im dano papiery na Bremę! radzi nie radzi muszą jechać na ten właśnie port bremeński, któremu przez Misslera wysługuje się firma Goldlust et Comp.

Wskutek takiego postępowania cierpi lud wychodźczy, narażony na koszta niepotrzebne, wskutek czekania na okręty w portach i wskutek straty czasu przez przewlekłą jazdę. Na tem zarabiają wprawdzie dobrze: Niemiec Missler, Żyd Goldlust i spólnicy, ale zato cierpi lud biedny i traci swój ciężko zapracowany grosz.

W interesie zatem ludu wychodźczego należy domagać się u rządu, by większą niż dotychczas roztoczył kontrolę nad działalnością Goldlustów i całej chmary żydowskich agentów operujących w kraju między ludem na rzecz zagranicznych agentów rozmaitych firm.

Również należałoby obudzić opinię publiczną w kierunku większego zainteresowania się tak ważną sprawą jak ochrona wychodźctwa polskiego przed wyzyskiem i nadużyciem całej armii pokątnych agentów, wysługujących się rozmaitym handlarzom ludu wychodźczego. *X.*

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

Ujście Solne. (Położenie miejscowej ludności. — Ruch polityczny. — Wiec stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego). Zbyt rzadko czytać można w prasie o naszej miejscowości. Bo położona tuż nad granicą rosyjską, odcięta od ruchu handlowego i kolejowego, nie wiele interesuje szeroką publiczność. A przecież nie zasługujemy chyba na to, by o nas zapominano. Zwłaszcza, że położenie ekonomiczne ludności przedstawia bardzo wiele do życzenia. Równina nadwiślańska nie poskąpiła wprawdzie żyzności naszym polom, ale jednak powodzie to górskiej Raby, to Wisły zalewają często całe wsie i ich grunta, sprowadzając nędzę, głód i choroby. Trudnimy się tu przeważnie uprawą warzywnych roślin i z tego czerpiemy cały dochód. Całe masy naszych ogórków, cebuli i innych warzywnych roślin zaopatrują okoliczne miasta. Jednak na ogół jest bieda, która znaczną liczbę ludności zmusza do emigracyi.

Ruch polityczny jest tu słabo rozwinięty. Odbywały wiece różne stronnictwa polityczne, lecz wszystko kończyło się na obietnicach, ludowi zaś nie przyniosło żadnej korzyści. A przecież ludność pomocy potrzebuje, bo obwałowanie Raby, która robi największe szkody, ciągnie się długie lata. Wprawdzie roboty są w toku, corocznie asygnują 50.000 koron na to, ale z tego 30.000 koron pożera sama administracya, a zaledwie 20.000 koron pozostaje na sypanie wałów. Most na Rabie obiecywały niektóre stronnictwa wystawić w przeciągu trzech miesięcy, ale dotąd jeszcze mostu tego nie ma i nic o nim nie słychać, dlatego ludność do życia politycznego odnosi się z nieufnością.

Lecz wiec publiczny, które urządziło chrześcijańsko-socyalne stronnictwo w niedzielę dn. 9 b. m. miał bardzo dobre powodzenie. W sali urzędu gminnego zebrało się do 200 gospodarzy. Na przewodniczącego wiecu wybrano ks. prob. Balińskiego, powszechnie szanowanego, który dla dobra swych parafian założył i prowadzi Kasę Raiffeisena, na zastępcę gospod. Ant. Rzepkę, na sekr. nauczyciela p. Aleks. Gadowskiego. O ogólnem położeniu kraju, o programie stronnictwa chrześc.-socyalnego i stosunku jego do innych stronnictw mówił ks. Mytkowicz; o powszechnem ubezpieczeniu na starość zaś referował p. Holeksa, red. »Postępu«. Zgromadzeni wysłuchali referentów z natężoną uwagą, a potem zadawali liczne pytania tak co do zakładania Spółek, a zwłaszcza spółek spożywczych, jakoteż bardzo żywo omawiali ustawę o ubezpieczeniu na starość. W końcu jednogłośnie uchwalono żądać ustawy powszechnego ubezpieczenia z pewnemi zmianami, i oświadczono się jednozgodnie za stronnictwem chrześc.-socyalnem. Wybrano też komitet miejscowy stronnictwa, do którego weszli: ks. prob. Baliński, Ignacy Gadowski, Jan Mączka, Jan Moroński i Jan Płachno. Na tem wiec zakończono.

OD ADMINISTRACYI.

Szanow. Prenumeratorów naszych, którzy nie nadesłali jeszcze należytości abonamentowej, prosimy o przesłanie tejże najdalej do dnia 15 b. m. Po upływie tego terminu wstrzymamy bezwarunkowo wysyłkę naszego dziennika wszystkim tym, którzy zalegać jeszcze będą z prenumeratą.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Serwacego biskupa; pojutrze w piątek Chrystyana i Bonifacego

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 44; zachód przypada o godz. 6 minut 43. długość dnia godzin 14 minut 15

Kraków, dnia 12 maja.

Św. Stanisław i Galicya. Otrzymaliśmy wiele reklamacyj z prowincyi z powodu nieotrzymania numeru niedzielnego. Nasi Szanowni czytelnicy zapomnieli, że dzień św. Stanisława jest uroczystem Świętem i dlatego w dniu 8 maja „Głos Narodu“ nie wyszedł.

Z Towarzystwa upiększenia m. Krakowa i okolicy. W dniu 7 b. m. w sali Muzeum Narodowego odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa upiększenia m. Krakowa. Na wstępie przewodniczący poświęcił gorąco słowa żałobnego wspomnienia ś. p. Konstantemu Górskiemu, oraz ś. p. Emanuelowi Świeykowskiemu. Pamięć obydwóch uczcili obecni przez powstanie. W końcu przewodniczący podniósł projekt, przyjęty jednomyślnie, aby Towarzystwo przyłączyło się do składki na tablicę pamiątkową dla ś. p. Świeykowskiego, do której inicyatywa powstała w gronie przyjaciół zmarłego.

Odnośnie do ogółu działalności Towarzystwa, które wstępuje obecnie w nową fazę rozwoju, p. inż. Gałuszka wskazał na korzyści, jakie mogłoby przynieść wejście w porozumienie z zagranicznemi towarzystwami upiększenia miast.

Z kolei wywiązała się żywa dyskusya w kwesyi Rady artystycznej, której zebrania od dłuższego czasu nie odbywają się, na czem wygląd miasta wiele traci, bo mnóstwo rzeczy buduje się i przebudowuje bez żadnej estetycznej kontroli. Na wniosek p. radcy Muczkowskiego uchwalono odnieść się w tej sprawie do prezydyum miasta, a osobnem pismem poruszyć również konieczność przeciwdziałania fatalnemu zwyczajowi malowania portali domów.

Na wniosek p. Walczaka postanowiono wyrazić podziękowanie imieniem Towarzystwa OO. Reformatom, za staranne odnowienie ogrodzenia przy kościele.

W sprawie budynków przy kościele św. Idziego, uchwalono ustalić wysokość kwoty, jaką Towarzystwo może się przyczynić do kosztów tej restauracyi, w porozumieniu z 11 Towarzystwami, należącemi do straży artystyczno-kulturalnej. Następnie omawiano sprawę baszty Kościuszki przy ul. Podwale, której grozi zagłada i przedsięwzięcie odpowiednich kroków, aby do tego nie dopuścić.

Przewodniczący przedłożył Wydziałowi Towarzystwa projekt zwołania ankiety w sprawie plantacyi miejskich i otwarł nad nim dyskusyę. Rezultatem była uchwała, ażeby Towarzystwo poświęciło tej sprawie specyalne posiedzenie, do wzięcia udziału w którem zaproszone zostaną osoby z poza grona członków Towarzystwa, interesujące się sprawą, a wynik tą drogą zebranej ankiety będzie rozpowszechniony drukiem. O przyjęcie referatów poszczególnych działów uchwalono zwrócić się do pp. radcy Muczkowskiego, radcy Lepszego, red. Warchałowskiego, Małeckiego i Dra Golińskiego.

Pod obrady weszła następnie sprawa nowego mostu na Wiśle i projektowanych ozdób, przyczem p. inż. Gałuszka wyraził opinię, podzielaną przez Wydział Towarzystwa, że rzecz ta powinna być rozstrzygniętą w drodze konkursu.

Wreszcie przewodniczący stawia wniosek, aby Towarzystwo zwróciło się do Komitetu pomnika dla Modrzejewskiej, zawiązującego się z inicyatywy p. dyr. Solskiego, z projektem, aby pomnik ten znalazł miejsce nie w foyer teatru, lecz na otaczającym placu św. Ducha.

Wobec różnicy zapatrywań członków Wydziału Towarzystwa i braku liczniejszego kompletu, odłożono tę sprawę do następnego posiedzenia, a do wzięcia udziału w obradach uchwalono zaprosić p. dyr. Solskiego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego i wnioskach członków w sprawach wewnętrznych Towarzystwa, posiedzenie zakończyło się przedstawieniem nagród tegorocznego konkursu na zdobnictwo kwiatowe, z których dwie pierwsze stanowią majolikowy biust kobiety, dłuta prof. Laszczki, oraz mozaika p. Frycza, o pięknym motywie kwitnącej jabłoni; które to dzieła w krótkim czasie wystawione zostaną na widok publiczny.

Emerytura artystów teatru miejskiego. Dn. 25 z. m. odbyło się z inicyatywy Tow. wzaj. ubezp. urzędników pryw. we Lwowie Walne Zgromadzenie organizacyjne zawodowej grupy artystów teatru krakowskiego w obecności delegata gminy sekr. mag. p. Dra Eminowicza i prezesa krakowskiego oddziału powiat. p. Sierkiejewicza. Obrady zagaił dyr. Tow. p. St. Bal, witając serdecznie artystów, jako nowych członków Towarzystwa, a przedstawiwszy zadania i cel Towarzystwa, wezwał zebranych w gorących słowach do solidarnej a wytrwałej pracy o zabezpieczenie bytu i wywalczenie lepszej ustawy emerytalnej. Wywiązała się ożywiona dyskusya, w której omawiano wszechstronnie niedomagania dotychczasowego ubezpieczenia emerytalnego, a przedewszystkiem uciążliwy w stosunkach teatralnych czas wyczekiwania. Po wyczerpujących wyjaśnieniach p. dyr. Bala i oświadczeniu, że przez zakupno według specyalnej taryfy ubiegłych pięciu lat służby, można czas ten skrócić do minimum, tudzież po zapewnieniu p. Dra Eminowicza o jak najprzychylniejszych chęciach gminy dla sprawy zabezpieczenia artystów, uchwalono jednomyślnie zwrócić się do Rady miejskiej z petycyą o zarządzenie najspieszniejszych kroków w sprawie zakupna dla wszystkich artystów odpowiedniej ilości lat spędzonych na scenie krakowskiej. — Kwestyę zakupna reszty lat służby pozostawiono decyzyi wybrać się mającego Wydziału grupy zawodowej artystów. — Z kolei przystąpiono do wyborów. Delegatem artystów na lat 6 wybrany Józef Nowicki, jego zastępcą Maryan Jednowski; — do wydziału weszli: Józef Sosnowski jako prezes, Stanisława Wysocka jako zastępca prezesa, Maksymilian Węgrzyn sekretarz, pp. Ordon Sosnowska, Stanisławski, Bończa i każdoczesny delegat prezydyum miasta, jako członkowie.

Z komitetu budowy pomnika Tadeusza Kościuszki. Z powodu rezygnacyi i śmierci kilku członków komitetu, postanowił wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki uzupełnić komitet i zaprosił do jego składu pp.: prof. Piotra Bieńkowskiego, posła Franciszka Ptaka, Jarzynę, Serczyka, Chwastka, Młodzianowskiego, Stanisława Szarskiego, Marcina Gołąba, Tomasza Plutę i Wojciecha Marchwickiego.

Komitet budowy odbył dnia 11 bm. posiedzenie, na którem na nowo się ukonstytuował, wybierając prezesem ponownie pana marszałka Skirlińskiego, wiceprezesem Włodzimierza Tetmayera, zawiadowcą funduszów i kierownikiem technicznym p. Jana Świerzyńskiego, sekretarzami pp. Marcina Gołąba i Stanisława Szarskiego. Następnie przeprowadził komitet dyskusyę nad przedłożonymi projektami podstawy pomnika.

Przed zamknięciem posiedzenia uchwalono wniosek p. Tomasza Młodzianowskiego, naczelnika gminy Bronowice Małe, aby do gmin wydać odezwę z gorącem wezwaniem do składania datków na dokończenie budowy pomnika Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim.

Festyn 20 maja b. r. pod protektoratem hr. Zdzisławowej Tarnowskiej na dochód Oświaty kresowej Na wiecu, zwołanym dla obmyślenia energicznych środków obrony naszego stanowiska narodowego na Śląsku wybranym został komitet, któremu powierzono akcyę w kierunku szerzenia świadomości i kultury na kresach.

Celem przysporzenia komitetowi funduszów, z inicyatywy Koła pań Straży polskiej ukonstytuował się komitet festynowy, w skład którego wchodzą panie: Bielewiczowa, Bocheńska, Bogucka, Buszczyńska, Chylińska, Dąbrowiecka, Dawidowska, Kazimierzowa Dropiowska, Dubeltowiczowa, Janowa Federowiczowa, Habichtówna, Jakoszówna, Jentysowa, Henrykowa Jordanowa, Konicowa, bar. Konopkowa, Edwardowa Korczyńska, Lambertowa, Nieciowa, Drowa Poźniakowa, Karolowa Rollowa, Rudnicka, Sędzielewska, Stanisława Sędzielewska, Siedlecka, Żuk-Skarżewska, Spałecka, Starzewska Henryka, Straszewska, Szeligowa, Urslowa, Wicherkiewiczowa, Wnikowska, hr. Stanisławowa Wodzicka, Wolińska.

Protektorat objęła łaskawie hr. Zdzisławowa Tarnowska, która przyjmuje na cele festynu datki pod adresem: ul. Sławkowska 13. — Fanty uprasza się nadsyłać pod adresem p. Boguckiej, ul. Sienna 3, II p.

Zwracając się do Sz. Publiczności z gorącem wezwaniem o poparcie festynu, który się odbędzie 20 b. m. w parku Jordana — wyraża komitet nadzieję, że usiłowania jego dla tak wzniosłego i szlachetnego celu odniosą pożądany rezultat.

Bliższe szczegóły programowe festynu ogłoszone zostaną w dziennikach i afiszach.

Staraniem komitetu pań profesorowych odbędą się w najbliższych dniach dwa odczyty w auli uniwersyteckiej na cele powiększenia funduszu zapomogowego dla młodzieży uniwersyteckiej, a mianowicie: Dnia 14 maja odczyt prof. Dra Napoleona Cybulskiego na temat: „O centralizacyi i autonomii w organizmie zwierzęcym i ludzkim“. Dnia 19 maja odczyt profesora Dra Władysława Heinricha: „Człowiek i świat w historyi filozofii“. Początek odczytów o g. 6 wieczorem.

Bilety są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Z teatru miejskiego. Po „Balladynie“ Słowackiego, w której p. Żelazowski grał Grabca, następny występ znakomitego artysty — w sztuce Ibsena: „Dzika kaczka.“ Artysta lwowski otwarza tu popisową swą rolę Hjalmara. — Świetna ta sztuka Ibsena nie była grana w Krakowie od lat jedenastu.

W piątek daje teatr miejski doskonałą krotochwilę satyryczną: „Król,“ która z każdem przedstawieniem zyskuje na atrakcyi. Wystawienie „Króla“ na scenie krakowskiej zeszło się z czterechsetnem przedstawieniem komedyi w teatrze „Varieté“ w Paryżu. (Po za tem gra go inny równocześnie teatr paryski). Z okazyi tego rzadkiego jubileuszu dzienniki francuskie pomieściły entuzyastyczne o sztuce artykuły. „Figaro“ podnosi wielkie znaczenie „Króla“ w dziedzinie komedyi francuskiej i porównywa humor Caillavait'a i Flers'a z legendarnym dowcipem Beaumarchais'a w „Weselu Figara.“

Z teatru ludowego. Dziś, we środę, przedstawienie popularne po cenach najniższych. Odegraną będzie arcywesoła komedya M. Bałuckiego p. t. „Niewolnice z Pipidówki“.

Jutro, we czwartek, po raz pierwszy operetka w 3 aktach p. t. „Figle wiosenne“. Sądzimy, że wszyscy zwolennicy śpiewu i lekkiej muzy, tłumnie pospieszą do teatru ludowego, ażeby ubawić się melodyjnym śpiewem i wesołym kupletem operetki.

Walne Zgromadzenie. Tow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców odbyło onegdaj pod przewodnictwem prez. p. K. Markusa, doroczne Walnego Zgromadzenie członków. Przewodniczący skonstatował w swem przemówieniu ciągły rozwój Towarzystwa. Liczba członków wynosi przeszło 300, obrót roczny kasowy 10.000 koron. Zamknięcie rachunkowe za rok 1908 wykazuje nadwyżkę 140 kor., — stan majątku Towarzystwa z końcem 1908 r. wynosił 43.787 kor.

Po sprawozdaniu przewodniczącego, przystąpiono do uzupełniających wyborów 9 członków wydziału. Wydziałowymi wybrano ponownie pp.: Garbowskiego Gabryela, Iglickiego Stefana, Kopaczyńskiego Franciszka, Markusa Karola, Olejaka Jakóba, Stachowskiego Stanisława, Wernera Jerzego, Wolnego Jana i Zatorskiego Jana, a zastępcami wydziałowych pp.: Holika Anastazego, Jahodę Roberta, Knopińskiego Ludwika, Kuleszę Józefa i Uznańskiego Karola.

Oszust w sutannie. Od kilku już dni zwróciła tutejsza policya swą uwagę na obracającego się wśród pątników, przybyłych do Krakowa z okazyi uroczystości ku czci św. Stanisława, podejrzanego mężczyznę w sutannie, podającego się za X. Stanisława Domańskiego i wyłudzającego na wszystkie strony datki na rozmaite intencye. Przytrzymany w końcu przez organa policyjne i wezwany do wylegitymowania się, podał, że nazywa się Wojciech Kozłowski, liczy lat 28, pochodzi z Oksy w Królestwie Polskiem, a obecnie jest alumnem seminaryum duchownego w Turynie. Przed miesiącem przybył do rodziny na Święta, obecnie zaś powraca do seminaryum, a w Krakowie zatrzymał się na kilka dni, by wziąć udział w nabożeństwie na Skałce. Ponieważ jednak tłomaczenie to nie wydawało się prawdziwem, zarządziła policya zaaresztowanie Kozłowskiego, a rewizya osobista dała pomyślny wynik, demaskujący oszusta. — Przekonano się najpierw, że rzekomy kleryk pisze bardzo niezgrabnie i z błędami, dalej znaleziono przy nim podrobione francuskie i włoskie świadectwa od kościelnych dostojników, opatrzone fałszywemi pieczęciami.

Ponadto, z zapisków przy nim znajdujących się, wyszło na jaw, że Kozłowski operował już przedtem w podobny sposób w Poznańskiem i na Śląsku. Oszusta osadzono na razie w aresztach policyjnych, dalsze śledztwo wykaże, o ile nazwisko jego jest prawdziwe, oraz prawdopodobne inne wykroczenia przeciw kodeksowi.

Z Tow. kolonij wakacyjnych. Posiedzenie wydziału Tow. kolonij wakacyjnych dla uczniów gimnazyów i szkół realnych w Krakowie i Podgórzu odbędzie się w piątek dnia 14 b. m. w sali konferencyjnej gimnazyum św. Jacka, o godzinie 6 wieczorem.

Zjazd koleżeński. Kolegów z r. 1899, którzy zjazd pomaturyczny na 10 czerwca b. r. postanowili, proszę o przysłanie mi adresów. W Krakowie, Smoleńsk 26. Dr Stanisław Turowski.

Napad rabunkowy. Wczoraj około godziny 8 wieczorem udała się 48-letnia wekslarka Tillesowa na Kazimierz, celem odwiedzenia krewnych. Gdy przechodziła ul. Piekarską, napadł na nią niespodzianie jakiś około 20-letni opryszek, wywrócił na ziemię i w czasie szamotania się wydarł jej z ręki torebkę, poczem zbiegł w kierunku Podgórza. W torebce znajdowało się około 400 koron w różnej monecie. Za sprawcą, na podstawie rysopisu podanego przez Tillesową, śledzi policya.

Obława policyjna. Wczorajsza obława policyjna zapełniła areszta pod „Telegrafem“ 60 podejrzanemi osobami różnej płci i wieku.

Zuchwały bandyta. Dzisiaj około godziny 2 w nocy plutonowy policyi Polanica, patrolujący na Kazimierzu, zauważył podejrzanego mężczyznę, kręcącego się po ulicach. Przystąpił więc do niego z żądaniem, aby się wylegitymował. Wówczas tenże, ze słowami „oto moja legitymacya“ dobył błyskawicznie z kieszeni brauninga i dał strzał do policyanta, raniąc go w lewą rękę, powyżej dłoni, poczem rzucił się do ucieczki. Przytomny policyant, widząc to, ciął napastnika szabią, poczem począł go ścigać, lecz z powodu silnego upływu krwi bezskutecznie.

Bandyta zbiegł w kierunku Grzegórzek, zaś policyanta po opatrzeniu przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala wojskowego.

Samobójstwo. Wczoraj wieczorem targnęła na swe życie Urszula Ziembowa, była właścicielka kramu, w mieszkaniu swem przy ul. św. Tomasza l. 37. Denatka zażyła silną dozę roztworu z zapałek fosforowych. Po przepłukaniu żołądka przewieziono chorą w stanie niebezpiecznym do szpitala św. Łazarza.

Znaleziono zegarek złoty, damski, który można odebrać u Tekli Rydzewskiej, Czarna Wieś nr. 6 (w mieszkaniu p. Chibińskiej).

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie Sekcyi IV (szkolnej), na którem uchwalono wnioski w sprawie udzielenia prezenty na posadę nauczyciela w szkole wydziałowej męskiej im. cesarza Franciszka Józefa I.

Z Kraju.

3-ci Maja w Jaworznie. (Kor. wł.). Obchód Konstytucyi 3-go Maja, urządzony staraniem „Sokoła“ ze współudziałem „Bratniej pomocy“ „Przyjaźni“ i „Straży ogniowej,“ wypadł imponująco. O godzinie 6 rano orkiestra „Przyjaźni“ odegrała pobudkę. O godzinie 9 rano odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo, podczas którego X. Stalch wygłosił wzniosłe kazanie patryotyczne, a śpiewał chór „Sokoła“ i p. Żarliński z Krakowa. Po nabożeństwie odbył się pochód na boisko „Sokoła.“ Wieczorem odbyło się zebranie w „Sokole,“ w którem wzięło udział około 500 osób, między nimi starsza dziatwa szkolna wraz z nauczycielami i nauczycielkami. Słowo wstępne wypowiedział sędzia Sizak, na którego wniosek uchwalono jednomyślnie protest w sprawie oderwania Chełmszczyzny. Następnie śpiew solowy p. Żarlińskiego z Krakowa i gra na skrzypcach nauczyciela p. Koterbskiego. Akompaniowała na fortepianie p. Budzyńska. Na zakończenie dano akt III. „Kościuszki pod Racławicami.“

Skawina. (Kor. wł.). W niedzielę, dnia 9 bm. odbyło się staraniem krak. Koła miłośników sceny przedstawienie „Śluby panieńskie“ Fredry, poprzedzone słowem wstępnem o Słowackim.

Amatorzy wywiązali się na ogół bardzo dobrze z zadania. Żałować tylko wypada, że publiczność skawińska nie oceniła wartości sztuki i celu przedstawienia i nie przyczyniła się do zwiększenia funduszu na sprowadzenie zwłok Słowackiego. Cały dochód wynosił niespełna 2 korony.

S. K.

Osobiste. Prezydent gal. dyrekcyi poczt i telegrafów, Jan Lubicz Seferowicz, powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

Przemyśl. (Kor. wł.). Bezsilne gniewy. Serdeczny nasz „Głos“ lwowski irytuje się o obchód Trzeciego Maja. Gniewa go, że wypadł tak ładnie, tak imponująco. I nie wiedząc, co począć, nie pisze, jak wasz krakowski „Naprzód“: „niestety (?) pogoda nie dopisała“, bo naprawdę dopisała — ale błaznuje na temat 22 ludzi, biorących udział w obchodzie... Irytuje go także, że obchód urządzono 2 a nie 3-go Maja... A przecie, gdyby miał pamięć lepszą, pamiętałby, że i socyaliści chcieli tu w tym roku przenieść 1 maja na niedzielę — tylko starostwo nie pozwoliło. Nie udało się — i stąd gniewy. Ale... *vana sine viribus ira*!

Z Kółek rolniczych. Powiatowy Zjazd Kółek rolniczych odbędzie się 17 b. m. Odczyty pouczające wygłoszą przybyli w tym celu umyślnie pp.: Jan Pawlikowski i Artur Zaremba Cielecki. Obrady będą się toczyły w sali św. Józefa.

Koniec oszukańczej asekuracyi. Onegdaj rozwiązało się we Lwowie istniejące towarzystwo posagowe „Aurora,“ którego ofiarą padło mnóstwo osób, przeważnie uboższych, złowionych szumnemi obietnicami, podobnie jak w „Alliage.“ W styczniu b. r. już były finanse towarzystwa w stanie tak opłakanym, że zgromadzenie członków widziało się zniewolone zmienić statut. Namiestnictwo jednak statutu nie zmieniło, wobec czego lada dzień byłoby nastąpiło rozwiązanie towarzystwa przez władze polityczne, od czego wstrzymano się tylko ze względu na członków; likwidacya urzędowa bowiem pociągnęłaby za sobą bardzo znaczne koszty.

W rezultacie na odbytem onegdaj Walnem Zgromadzeniu, członkowie uchwalili rozwiązać „Aurorę,“ aby uchronić się od dalszych strat. Straty członków będą bardzo znaczne. Pretensye dochodzą sumy 93.000 koron, a gotówka wynosi około 24.000 koron, a ponieważ jest około 700 członków, wypadnie na każdego około 21 proc. wpłaconej sumy.

Z zaboru pruskiego.

Polski zjazd robotniczy w Bochum. W Bochum, w Westfalii, obradował przez pięć dni zjazd delegatów dotychczasowych trzech robotniczych organizacyi zawodowych w zaborze pruskim, a mianowicie: „Zjednoczenia zawodowego polskiego w Bochum“, Związku wzajemnej pomocy robotników chrześcijańskich w Bytomiu“ na Górnym Śląsku, oraz „Polskiego Związku zawodowego z siedzibą w Poznaniu“.

Zjazd ten zasługuje na baczną uwagę, gdyż na nim dokonało się wielkie dzieło ostatecznego połączenia wszystkich tych trzech związków zawodowych w jedną wielką, silną organizacyę zawodową polską, o czem już dawniej pisaliśmy. Odtąd będzie istniał w zaborze pruskim jeden wielki związek zawodowy, ogarniający prawie wszystkich robotników polskich, a jednak zupełnie nie ulegający wpływom socyalistycznym, ani centrowym. Jest to związek zawodowy jedynie polskich robotników, zupełnie niezależny. Siedzibą nowej wspólnej organizacyi obrano Bochum, a to z tego względu, że ruch robotniczy polski w zaborze pruskim jest najsilniejszy na zachodzie Niemiec, gdzie zamieszkuje tysiące robotników polskich i dokąd co roku ciągną nowi przybysze z Księstwa Poznańskiego, Prus lub ze Śląska i pracują tam w kopalniach, hutach, fabrykach maszyn i t. d.

Nowy Związek podzielony został odpowiednio do swego składu zawodowego na trzy główne oddziały z własnymi zarządami. Mianowicie na wydział górników z kierownictwem w Westfalii, wydział hutników z kierownictwem na Górnym Śląsku, oraz wydział innych robotników i rzemieślników z kierownictwem w Poznaniu. — W Zjeździe brało udział 111 delegatów wszystkich towarzystw zjednoczonych.

Katowice. (Kor. wł.) Wczoraj wieczorem do szynku Bettera w hotelu Guttera przybyło trzech mężczyzn, władających językiem rosyjskim i polskim i poleciło sobie podać piwa. Za chwilę jeden z gości podał jako zapłatę koronę, a gdy gospodarz, celem zmiany pieniędzy, otworzył znajdującą się w tym samym pokoju kasę wertheimowską, wówczas w okamgnieniu obezwładnili go napastnicy, poczem zabrawszy z kasy około 4000 marek i wielką ilość kosztowności, ostrzeliwając się z brauningów, i raniąc Bettera, opuścili lokal. Zorganizowana na prędce pogoń za bandytami, nie odniosła skutku, gdyż bandyci w ucieczce dali jeszcze kilkanaście strzałów, poczem znikli bez śladu w sąsiednim lesie.

Katedra aeronautyki powstać ma na politechnice wiedeńskiej. Kolegium profesorskie wniosło już odnośne podanie do ministerstwa oświaty, a nie ulega wątpliwości, że ministerstwo myśl tę zaakceptuje.

Odznaczenia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał radcy budownictwa w państwowej służbie budowniczej w Galicyi Juliuszowi Skrzyszowskiemu, z okazyi przeniesienia w stały stan spoczynku, tytuł starszego radcy budownictwa.

Cesarz nadał wielkiemu właścicielowi ziemskiemu Alfredowi Skene tytuł barona.

Nekrologia Kazimierz Jordan-Rozwadowski, adwokat, urodzony w r. 1870, jeden z założycieli „Straży Polskiej“ — ogólnie ceniony dla swych osobistych zalet oraz znany jako dobry prawnik i kolega, zmarł dzisiaj w Krakowie.

Pogrzeb odbędzie się dnia 14 bm. o godz. 4 popoł. z domu przy ul. Floryańskiej l. 2.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Kupiec wenecki“ (występ R. Żelazowskiego).
Czwartek. „Baladyna“ (występ Romana Żelazowskiego).
Piątek. „Król“.
Sobota. „Dzika kaczka“ (występ. R. Żelazowskiego).
Niedziela o godz. 3 „Kopciuszek“ (Ceny zniżone do połowy).
O godzinie 7 „Dzika kaczka“ (wyst. Żelazowskiego).
Poniedziałek. „Samson“ (występ Romana Żelazowskiego).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „Figle wiosenne“.
Piątek. Teatr zamknięty.
Sobota. „Uryel Akosta“.
Niedziela popołudniu o godzinie 4 „Ogniem i mieczem“.
— wieczór o 7 „Figle wiosenne“.

Wycieczka do zagłębia krakowskiego.

Dziś zatem rozpoczęło się zwiedzanie fabryk i kopalni położonych w Krakowie i t. zw. zagłębiu krakowskiem. Wycieczka ta ma posłużyć do zbadania bogactw naturalnych i przemysłu krakowskiego. Jeden z redaktorów naszego pisma, towarzyszący tej pouczającej wyprawie, opisze szczegółowo jej przebieg, zda sprawę ze swoich wrażeń i spostrzeżeń. Na razie notujemy, że wycieczka rozpoczęła się w warunkach nader pomyślnych, bo przy ślicznej pogodzie, i bardzo wesołym nastroju uczestników. Odjazd nastąpił o godzinie 8 rano z dworca krakowskiego.

W wycieczce biorą udział prawie wszyscy członkowie krajowej komisyi przemysłowej, nadto minister Dulęba, członek wydziału krajowego Dr Jahl, szef sekcyi górniczej w ministerstwie robót publicznych Human, dyrektor kolei północnej Banhans jako zastępca ministerstwa kolei, ks. Andrzej Lubomirski, prezes związku fabrycznego, hr. Antoni Wodzicki, r. dw. Horoszkiewicz, prez. Dr Leo, prez. Izby handlowej Dattner z gronem członków Izby, posłowie Wójcik, Zarański, Zieleniewski, grono radców miejskich, prof. Dr Szajnocha jako rzeczoznawca krajowej ankiety węglowej, starosta górniczy Riel, st. górniczy Bocheński i Gerżabek, r. górniczy Jastrzębski, prof. Syroczyński ze Lwowa. Z naczelników władz: dyr. policyi Dr Flattau, radca Kremer oraz inspektorzy przemysłowi Szoenett ze Lwowa i Ostrowski Witold z Krakowa. Z Podgórza przyłączył się do wycieczki starosta Starzyński.

Pociąg zajechał na tor huty »Martina« i walcowni żelaza stowarzyszenia przemysłowego dla wyrobu towarów żelaznych i drucianych. Tutaj przedstawiono wycieczce zlew szarży z pieca »Martina« objętości 120 centnarów. Fabryka zatrudnia 600 robotników. Potem zwiedzono walcownię fabryki.

Następnie udano się do fabryki sody amoniakalnej w Podgórzu. Tutaj przyjmował wycieczkę dyrektor Gustaw Jelinek i okazał wszystkie szczegóły fabrykacyi. Fabryka zatrudnia 500 ludzi.

O godz. 9¾ pociąg zajechał przed nową fabrykę superfosfatów galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu chemicznego »Liban« w Podgórzu. Gości witali współwłaściciele Bernard i Władysław Libanowie. Przed fabryką ustawił się szpaler robotników. Budynek fabryki przybrano chorągwiami o barwach narodowych, zaś halę maszyn kwiatami. Fabryka przerabia surowy materyał sprowadzany z Florydy i zatrudnia 200 robotników. W hali maszyn odbyła się ceremonia puszczenia w ruch fabryki. Marszałek krajowy przeciął biało-czerwoną wstęgę, wiążącą koło rozpędowe. Po przecięciu maszyna rozpoczęła pracę.

Stąd udano się powozami do fabryki wyrobów żelaznych na Zabłociu, zatrudniającej przeszło 200 robotników. W końcu zwiedzono fabrykę Zieleniewskiego — poczem odbył się wspólny obiad w restauracyi kolejowej.

O godzinie 1·40 w południe wyjechała wycieczka specyalnym pociągiem do Brzeszcza.

Oświęcim. Po drodze z Krzeszowic do kopalni węgla w Brzeszczach pociąg szedł bardzo powoli, aby uczestnicy wycieczki mogli z okien wagonów przypatrzeć się wielkim kamieniołom firmy Kulka. Na stacyi Jawiszowice inżynier Drobniak, dyrektor kopalni węgla w Brzeszczach powitał gości. Na stacyi Jawiszowice w ładowni kopalni czekał specyalny pociąg kopalniany i ten przewiózł wycieczkę do kopalni. Z szybu wentylacyjnego powiewa chorągiew o barwach narodowych. Inżynier Drobniak oprowadzał gości po całej kopalni i objaśniał jej urządzenie. Po zwiedzeniu kopalni odbył się podwieczorek. Następnie osobnym pociągiem pojechano w dalszym ciągu zwiedzać zakłady w Oświęcimiu.

Zajścia w Kole polskiem.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 12 maja).

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego **rozegrała się bardzo dramatyczna scena, mogąca mieć w skutkach doniosłe znaczenie polityczne.** Mianowicie minister skarbu Dr Biliński po przedstawieniu planów podatkowych rządu, zażądał głosu w kwestyi osobistej **i oświadczył, że nie wie, czy ma prawo zasiadać nadal w Kole polskiem,** wobec tego, że inspirowane przez wiceprezesa Koła posła Stapińskiego dzienniki »Gazeta Powszechna« i »Dziennik Polski« pomieściły wiadomość, jakoby on oświadczył na posiedzeniu komisyi aneksyjnej, że nie jest Polakiem.

Na te słowa ministra olbrzymia większość posłów okrzykiem oświadczyła, że nie daje wiary tej insynuacyi.

Jak się zatem okazało, dzienniki pomienione przekręciły mowę Dra Bilińskiego. Dr Roszkowski, który był świadkiem mowy ministra skarbu, skonstatował, że **Dr Biliński stwierdził wówczas, że jest Polakiem i poczuwa się do obowiązków, które z tytułu tego na niego spływają,** ale że równocześnie jako minister austryacki ma pewne obowiązki z urzędem jego związane. W dalszym ciągu oświadczył poseł Roszkowski, że nie pamięta wypadku, by w taki sposób atakowano kiedykolwiek ministra polskiego.

Pos. Stapiński broniąc się, zaznaczył, że postępowanie jego było tylko odpowiedzią na ataki prasy, mianowicie »Wiedeńskiej korespondencyi«, inspirowanej i materyalnie wspieranej przez ministra skarbu a uwagi »Gazety powszechnej« odpowiadały temu co inni posłowie, zasiadający w komisyi, opowiadali o przemowie min. Dra Bilińskiego.

Zarzut powyższy Dr Biliński energicznie odparł, stwierdzając, że »Korespondencya wiedeńska« jest organem niezawisłym, więc on nie mógł wywierać na nią żadnego wpływu.

Następnie zabierali w tej kwestyi głos posłowie, German, wice-prezes Koła, Starzyński, Maślanka, Pastor i inni, wyrażając swe oburzenie i potępienie dla postępowania posła Stapińskiego. Z kolei prezes Koła polskiego pos. Głąbiński wyraził swoje zadowolenie, **że obecnie poruszono wreszcie w sposób tak stanowczy sprawę knowań posła Stapińskiego,** który przeciwko niemu wszczynał również w sposób nielicujący z powagą wice-prezesa Koła polskiego kampanię w niektórych organach krajowych.

Następnie pos. ks. Stojałowski postawił wniosek, by Koło jednogłośnie wyraziło Dr Bilińskiemu wotum zaufania.

Pos. Dąbski postawił wniosek, aby całą dyskusyę uznano za jawną.

Następnie poseł **X. Pastor** zabrawszy powtórnie głos, **oświadczył, że wobec postępku posła Stapińskiego jest zmuszony wystąpić z klubu ludowego,** na co poseł Stapiński odpowiedział wykrzyknikiem: »Baba z wozu — koniom lżej!« Słowa te jednak zgłuszyły huczne oklaski posłów, którzy z zadowoleniem przyjęli oświadczenie posła Pastora do wiadomości.

Następnie **Koło polskie olbrzymią większością głosów uchwaliło wniosek posła Stojałowskiego,** wyrażający Drowi Bilińskiemu votum zaufania.

Uwagę zwróciło, że ludowy poseł Łuszczkiewicz głosował za votum ufności dla ministra skarbu.

Cała sprawa uważana jest powszechnie za wypadek dnia i jest przedmiotem ogólnej dyskusyi w sferach poselskich.

Z Rosyi.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 12 Maja.)

Proces Łopuchina.

Petersburg. Łopuchin oświadcza że się do winy nie poczuwa.

Świadek rotmistrz żandarmeryi Andrejew zeznał, że w Paryżu nabrał przekonania, że socyalni rewolucyoniści co do Aziewa wyłącznie wierzyli wskazówkom Łopuchina.

Świadek ks. Światopełk-Mirski oświadczył, że z zapatrywań był Łopuchin umiarkowanym liberałem.

W odczytanych zeznaniach szefa oddziału żandarmeryi Gerasimowa, Ratajewa i Raczkowskiego zawarte są wiadomości o działalności Aziewa, skutkiem których kilku socyalnych rewolucyonistów zostało uwięzionych i zapobiedz można było licznym morderstwom politycznym.

Inni świadkowie przesłuchani — wskazali na to, że Łopuchin podawszy się do dymisyi, wycofał się ze spraw politycznych i wyraził życzenie oddania się życiu prywatnemu i że z polecenia zjednoczonych banków moskiewskich udał się do Londynu.

Przesłuchanie świadków ukończono.

Petersburg. (Tel. wł.). Wobec tego, że w procesie Łopuchina nie stawili się świadkowie koronni, wynika, że rząd rosyjski dąży do uwolnienia b. dyrektora policyi w Petersburgu.

Dubrowin skazany.

Petersburg. Komendant miasta skazał przewodniczącego Związku ludzi rosyjskich Dubrowina, naczelnego redaktora »Russkoje Znamia«, za rozpowszechnianie fałszywych doniesień, szerzących nieufność do rządu, na 3.000 rubli grzywny.

Z Turcyi.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 12 Maja.)

Młodoturcy przeciwko Burhanowi.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tageblatt“ donosi, że ze Salonik i Dageadod ma wypłynąć 30.000 żołnierzy z II. i III. korpusu do portu małoazyatyckiego Mersina, gdzie miała miejsce niedawno rzeź Ormian, pod pozorem stłumienia nowych antychrześcijańskich rozruchów. **W istocie jednak cała wyprawa organizuje się przeciwko ks. Burhanowi i reakcyonistom małoazyatyckim,** podburzanym przez agentów rosyjskich, celem dostarczenia pozoru Rosyi do wkroczenia do Małej Azyi.

Mahmud Szefket pasza, komendant armii w Konstantynopolu wynajął już 50 okrętów dla przewozu owych 30.000 żołnierzy. Również czynią się przygotowania dla przetransportowania do Małej Azyi dalszych 30.000 wojska.

Represye młodotureckie.

Berlin. (Tel. wł.). Donoszą z Konstantynopola, że sąd wojskowy wydał nowych 25 wyroków śmierci, które natychmiast po zatwierdzeniu sułtana, będą wykonane.

Tracenia w Stambule.

Konstantynopol. Wydane przez sąd wojenny wyroki śmierci zostały w nocy zatwierdzone. Z osób skazanych powieszono dzisiaj 4 w Besiktasz, 4 koło ministerstwa wojny, 8 w innem miejscu. Oprócz tego miały się odbyć jeszcze inne egzekucye, ale na razie nie ma o tem pewnej wiadomości.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 12 Maja)

Kanał Dunaj-Odra-Wisła.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego, prezes Koła, poseł Głąbiński zdawał sprawozdanie z rokowań prezydyum z ministrem handlu Drem Weisskirchnerem w sprawie rozpoczęcia pod Krakowem budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła.

(Zaznaczamy, że »Głos Narodu« już we wczorajszym numerze, pierwszy z dzienników krakowskich, pomieścił doniesienie w tej sprawie. Przyp. Red.).

Podróż namiestnika.

Bochnia. Namiestnik Dr Bobrzyński przybył wczoraj rano do Bochni i w towarzystwie starosty bocheńskiego Żeleskiego udał się natychmiast na objazd wsi dotkniętych tegoroczną klęską powodzi. Namiestnik zwiedzał gminy Gawłów, Krzyżanowice Wielkie, Groblę, Świniarów, Podlesie i Niedary i przekonał się naocznie o spustoszeniach, które zrządził wylew Raby na drogach, tworząc w wielu miejscach ogromne wyrwy. We wsiach położonych wzdłuż wałów nadwiślańskich miał namiestnik sposobność przekonać się, że zalew trwa jeszcze, gdyż woda przez spusty w wałach może tylko powoli spływać do Wisły. Namiestnik przeznaczył dodatkowo dla gmin szczególniej dotkniętych powodzią, znaczniejszą kwotę na zakup ziemniaków do sadzenia.

Po powrocie do Bochni konferował p. namiestnik z prezesem rady powiatowej Hanuszem w sprawie udzielenia zasiłku na rekonstrukcyę zniszczonych dróg, poczem wyjechał do Niepołomic, gdzie odbył konferencyę z zarządcami domen i przybyłym tutaj również ze Lwowa radcą namiestnictwa Cieńskim. Przedmiotem konferencyi było ułatwienie poboru paszy dla gmin dotkniętych klęską powodzi w lasach niepołomickich. Włościanie wysłali deputacyę, która złożyła namiestnikowi podziękowanie za podjętą akcyę ratunkową.

O Bank bośniacki.

Wiedeń. W komisyi aneksyjnej toczyła się dziś w dalszym ciągu dyskusya nad uprzewilejowanym bośniackim bankiem agrarnym.

Prezydent ministrów Bienerth oświadcza, że nie chciałby, aby istniało przypuszczenie, że rząd w tej kwestyi interesa zastępował lekkomyślnie lub z lekkiem sumieniem. Po kilkakrotnych szczegółowych obradach w łonie rady ministrów, uwzględniwszy wszystkie momenty, przyszedł rząd do jednozgodnego przekonania, które obecnie wszyscy jego członkowie bronić muszą i będą. Minister pragnąłby, aby kwestya ta omawianą była »sine ira et studio«; pojmuje »studium« t. j. chęć przestrzegania interesów kmieci, sądzi atoli, że »ira«, podlegająca na niechęci ku rządowi nie całkiem dwuznacznie w dyskusyi się pojawiła.

Minister pragnąłby udowodnić, że rząd uwzględnił uchwały Izby, a jeżeli nie stało się to w brzmieniu dosłownem co do istoty, to chętnie uczyni zadosyć wezwaniu Dra Kramarza, aby ponieść odpowiedzialność. Odpowiedzialność, jaką rząd austryacki chce ponieść, przyjmujemy, specyalnie ja to czynię; nie jesteśmy jednak powołani do ponoszenia odpowiedzialności, jaka tu wspólnemu ministrowi skarbu przypada, wobec którego zupełnie lojalnie postępując w ciągu obrad i konferencyj, kilkakrotnie oświadczyłem, że nie byłbym w stanie bronić jego stanowiska dlatego, bo postąpił tu samodzielnie, bez wskazanych względów na nasze interesy i ponieważ my postawieni zostaliśmy, jeżeli nie przed zupełnem »fait d'accomplie«, to wobec zupełnie wierzących oświadczeń. Nie mam tedy obowiązku zastępować niczego więcej, ponad nasze stanowisko i ponad to, cośmy uczynili t. j., żeśmy w odpowiedniej chwili nie wystąpili przeciw urzeczywistnieniu projektu pod pewnymi warunkami.

Posiedzenie trwa dalej.

Wojsko niemieckie przy angielskich wybrzeżach.

Londyn. (Tel. wł.) Prasa angielska od kilku dni okazuje silne zaniepokojenie pod wpływem wiadomości, że marynarka angielska wykryła, iż niedawno dwa parowce niemieckie, wiozące uzbrojonych żołnierzy, wypłynąwszy z Hamburga, podpłynęły aż do ujścia angielskiej rzeki Humber, poczem zawróciły w kierunku Hamburga. **Dzienniki stwierdzają, że jest to manewr sztabu marynarki niemieckiej, podjęty umyślnie dla przekonania się o możliwości przetransportowania armii niemieckiej do Anglii na wypadek wojny.**

Strajk pocztowy w Paryżu.

Paryż. (Telegram pilny nadany w Paryżu o godzinie 11·15 wieczorem, który nadszedł do Wiednia o godzinie 2·50 nad ranem).

Urzędnicy pocztowi na odbytem wczoraj w sali Hypodromu zebraniu postanowili rozpocząć strajk. Z dworca lugduńskiego nie odeszła ani jedna posyłka pocztowa. Z dworca Saint Lazar odeszła tylko poczta do Havru.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ przynosi alarmującą depeszę z Paryża, **że gabinet Clemenceau postanowił chwycić się jak najenergiczniejszych środków przeciwko strejkującym funkcyonaryuszom pocztowym.** Sytuacya przedstawia się rozpaczliwie. Możliwa jest dymisya całego gabinetu.

Stypendya.

Lwów, »Gazeta Lwowska« ogłasza: Kuratorya fundacyi Piotra Więcławskiego nadała opróżnione stypendya Kazimierzowi [illegible]głowskiemu i Stanisławowi Leonowi [illegible]skiemu, słuchaczom I. roku wydz. p[illegible] a uniwersytecie we Lwowie, Julianowi [illegible]mu sł. I. roku wydz. prawa uniwersytetu we Wiedniu, Władysławowi Ortosiowi i Andrzejowi Stanisławowi Imieli sł. I. roku akademii rolniczej w Dublanach, tudzież Kazimierzowi Szulisławskiemu, sł. I. roku kr[illegible] szkoły rolniczej w Czernichowie.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej spekulacye zajmowały stanowisko wyczekujące, obroty jednak na ogół były niezłe na skutek uspakajających wiadomości odnośnie do przesilenia węgierskiego. Akcye Unionbanku poszły w górę na wiadomość, że bank ten ma wziąć udział w operacyach węgierskiego banku agrarnego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

TEATR LUDOWY.

Do uzupełnienia chóru **potrzebne są panny** posiadające głos do śpiewu. Zgłoszenia w kancelaryi teatru ludowego.

Poszukuje się mieszkania

na wsi, w osobnym domu z 5-ciu obszernych pokoi i kuchni, słonecznego, suchego, w okolicy zdrowej, możliwie górskiej niezbyt oddalonej od Krakowa na lipiec i sierpień; rzeka do kąpieli pożądana. Oferty z dokładnym opisem położenia domu, nie wygórowane co do ceny prosi się adresować M. T. Siemiradzkiego l. 2, II. piętro Kraków. 692

Jest do wynajęcia

jeden pokój, przedpokój i kuchnia w Siedlcu od 15 maja do końca września, za cenę 30 kor. miesięcznie. (Kolej Rudawa) Ludwik Tarkowski, Siedlec, p. Krzeszowice. 696 2

Do sprzedania

Folwark w zdrowej, pięknej okolicy, blizko toru kolejowego Chabówka — Nowy Sącz, przeszło 300 m. obszaru z czego do [illegible] młodego lasu, reszta orne i łąki zagospodarowane za 130.000 koron. Duże wygodne mieszkanie i ogród. Stacya kol. i telegr. 1 klm., kościół i poczta w miejscu. Bliższa wiadomość w Administracyi dziennika. 699 3

Fortepian

używany w bardzo dobrym stanie jest tanio **do** sprzedania. Plac Wszystkich Świętych Nr. 11, III. piętro. 686 4

Cukiernia J. Dzięciołowskiego w Nowym Sączu

poszukuje panienki

od lat 15 do 16 do ekspedycyi, z porządnego domu zamiejscowej od 1-go Czerwca. 706

Pomocnika handlowego

z działu farb i materyałów za dobrem wynagrodzeniem, poszukuje handel **Juliana Polaka w Stanisławowie.** 702 3

Zdolny czeladnik

krawiecki, zostanie przyjęty na sztukę lub na tygodnie w pracowni Leona Olpińskiego w Sanoku. **Zwrot** połowy **kosztów** podróży. 694 3

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp“ stow. zarejestr. z ogran. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.